Lieb Freundschaft bewacht
Durch Treu Tag und

6970 Rkp
I

bez wartości dla Bibliotek

[illegible]

# Emród

1

...o czystym lazurze
...i wracało naturze
...żywe promienie
...te łato przyrodzenie
...trzu niewidziany słuc
...ut pięknej porę roku.
...wa, zamruczały zdroie
...orzeń napełniały roie
..., arządka miłości
...iny sycita skłonności
...trumyków drobnych muszek brzęki
... spłonionej iutrzenki
...flety pastusze
...rzkwiłały dusze.
...mieny świata
... na rozkosze świata,
... wzrok wiodąc po niebie
Z westchnieniem nieszczęśliwych tak mówił do siebie:

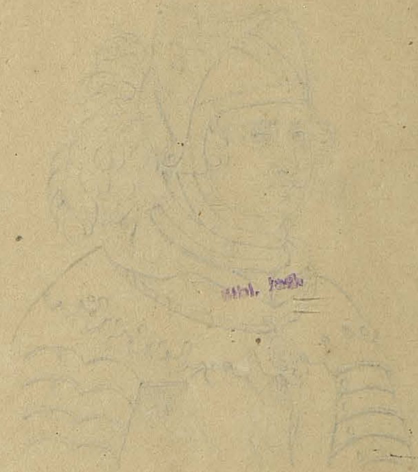

# Emrod

Prysnęły lody, słonce po czystym lazurze
Toczy się pysznie, życie wracało naturze
A sieiąc złote, ciepłe, żywe promienie
Rozkosz wiosny na całe lato przyrodzenie
Już skowronek w powietrzu niewidziany oku
Tkliwym pieniem ogłosił piękną porę roku.
W lesie stroiły się drzewa, zamruczały zdroie
Powietrze lotnych stworzeń napełniały roie
Kwiaty się rozfarbiały, a żądza miłości
Wszelkich płodów natury życiła skłonności
Gwar ptasząt, szmer strumyków drobnych muszek brzęki
Wonią zaprawny oddech spłonioney jutrzenki
Oddech po polach oraczy i flety pastusze
Przyiemnie każdą czułą rozkwitały duszę.
Ale Emrod któremu Jasmeny strata
Czarną spuszcza zasłonę na rozkosze świata.
i Niczym niepocieszony wzrok wiodąc po niebie
Z westchnieniem nieszczęśliwych tak mówił do siebie:

„ O Wiosno dobroczynna matko przyrodzenia!
Ciebie, z radością wszystkie witaią stworzenia.
Wracaiąc drzewom listki farbne łąkom kwiaty
Czem boleśnej nie wracasz Emrodowi straty?
Gdzież moia Falimena! To bóstwo słodyczy
Co odwracało kielich odemnie goryczy:
Ów Anioł pocieszyciel, którego spoyrzenie
Wnosiło w serce lubą podzielność strapienia,
Co łzami łzy ocierał, ięk ięckiem przetłumiał
I z samych cierpień szczęście wyprowadzać umiał
Co tyle razy...... w smutnej tęsknocie pełnym okiem
Wolnym nad tej mogile postępował płaczem.
Słońce iuż wówczas iasne przebiegłszy sklepienie
Ostatnie z gór wierzchołków ściągało promienie
Już wieczór rozświecaiąc gwiazdy niezliczone
Pogodnie zachodu wielką dociągał zasłonę.
Spuścił się cień posilny i skrzydły ciche mi
Słodki rozniósł spoczynek utrudzoney ziemi
Milczenie wśród którego śpią wszystkie stworzenia
Bezsennego słowika przerywaią pienia.

# Do Smutku

Komu życie w prawdziwey roskoszy upływa,
Kto nie zna co nieszczęście, co boleść dotkliwa,
Komu się los przyiazny zawsze mile śmieie
Daiąc dobro obecne i słodką nadzieię,
Niechay też Bóstwo szczęścia które go unosi
Wdzięcznie pieniem wesołym uwielbia i głosi.
Ale ia który smutkiem lata moie liczę,
Dla którego są obce przyiemne słodycze,
Któremu iuż powaby życia dawno znikły,
Że łzami oswoione, do cierpień przywykły,
Ja widząc w sobie losu przeciwnego skutek;
Chcę wielbić bóstwo moie, tkliwy śpiewać smutek.
Sama mi nawet sprzyia posępna natura
To posępne cierpienie ta cichość ponura,
Te głosy przytłumione i spokoyność nocy
Dodaią wagi czuciom, a westchnieniom mocy.
Xiężyc po niebie blade rostoczył promienie
Rzucaiąc drżącym blaskiem gęste odbił cienie;
A miliony świateł tak przeciwnych sobie
W liczny toczą swe koła po niebieskim globie.

Wszystko sprzyia mey myśli wtey ponurey ciszy
Swiat spokoynie uśpiony mych jęk żalów nie słyszy
Nikogo nieprzeraża me ciężkie westchnienie
Czuią mię martwe głazy, widzą czarne cienie.....
Nocy! świadku udręczeń! Matko nieszczęśliwych
Udziel mi twoich darów abym w pieśniach tkliwych
Odmalował cierpienia, i też rzewnych zdroie
Tysiąca smutnych ofiar, i własne żale moie.
Wy łaskawey fortuny ulubione dzieci
Dla których promień szczęścia czystym blaskiem świeci
Opuście ten kray smutny, ponury i ciemny,
Niechay sen was obeymie słodki i przyjemny
I niech Bóstwa dobroczynne nad wami się wznoszą
Darząc nawet w uśpieniu prawdziwą rozkoszą.
Spoczywaycie swobodnie aż z różaną zorzą
I nowe się dla was szczęścia promienie otworzą
A wy dusze nikczemne zbrodniarze, niecnoty
Którzy smutku nieznacie, lecz ciężkie zgryzoty
Losie wiecznie skazani na nocy bezsenne
Precz stąd!..... Skryjcie się w iaskinie bezdenne
Wy którym słodycz we krwi a rozkosz w zbrodni

Darów nocy spokoyney nieiesteście godni.
Lecz tylko czystym żalem i smutkiem przięte
Dusze tkliwe wstępujcie w to schronienie święte.
Zgóźdcie posępne oko z tą smutną krainą
Płaczcie bo tu swobodnie łzy nieszczęsnych płyną
I wraz prędko tym smutnym powołane głosem
Spieszą ludzie dotknięci nieszczęśliwym losem.
Oto nieutulona w ciężkim żalu wdowa
Zda się mówić lecz tkanie przerywa iey słowa
Daleko od rospaczy którą zbrodnia rodzi
Wyobrażeniem Boga swe cierpienia słodzi
W nim widząc żywą pociechę nadzieię, obronę,
Wznosi oczy do nieba łzami przepełnione
Któż to z przeciwney ku mnie posuwa się strony?
Ach to człowiek tysiącem nieszczęść obarczony,
Stracił nayczulszą żonę i rodzinę całą
Jedną na ulgę żalu tylko pozostałą:
Nieszczęśliwe od matki opuszczone dziecię
W nim iedyną pociechę, w nim wszystko ma w swiecie
Widząc to tkliwy oyciec pocieszał się w duszy
Że z czasem smutek zerwie, łzy rzewne osuszy

Ale niestety nieczuł że wiedney godzinie
Ta rozkosz, a z nią słodka nadzieia przeminie
Stracił tę lubę dziécię tę pociechę drogą
Łzy co rzewnie wylewał iuż płynąc nie mogą
Ciężki żal serce ścisnął a boleść dotkliwa
Przez głębokie się z serca westchnienia dobywa.
Biedny Oycze! wtym żywo pogrążony grobie
Ostatnią z pociech smutnych, łzy odięto tobie,
Kogoż to znowu widzę? Ma postać anioła
Zaczóż ledwo posuwać krok powolny zdoła
Jakaż boleść udręcza tę młodę kobietę?
Jakże smutkiem przeięte, iak mocno wyryte
Widać na pięknej twarzy ciężkich cierpień ślady
Rumiane niegdyś lice powlekł kolor blady.
Dokądże ona idzie? Do smutney mogiły
Którą gęste gałęzie cyprysu okryły.
Siada pod tym żałosnym i ponurym cieniem
I te słowa powtarza z głębokim westchnieniem:
Gdzież cię znadę kochanku na zawsze stracony
Niema dla mnie schronienia; w którejkolwiek strony

Zemdlałe zwrócę oczy, szukam cię daremnie
Wszystko tylko okropny żal pomnaża we mnie,
Jakeś kwiat wiosny, tyś życia mego był ozdobą,
Zniknąłeś...... mnie szczęście uleciało ~~razem~~ z tobą
Ubiegła tkliwa roskosz, świat się zaćmił cały
Martwe życie, i łzy rzewne tylko zostały.
Te łzy których los wydrze niedola okrutny
Niech przynaymniey obleją twóy grobowiec smutny
Niech z niemi w tę mogiłę dusza moia spłynie
Ała co żyła w tobie niechay z tobą zginie. –
Rzekła i łez staczając strumienie obfite
Płakała martwe zwłoki pod ziemią ukryte.
Jakiż to dla mnie obraz smutku i boleści!
Ileż podobnych ofiar świat na sobie mieści!
Tysiące dusz szlachetnych czułych i cnotliwych
Piją we łzach gorycze skutek cierpień tkliwych.
Niestety i ia w równey zięty kolei
Pozbawiony roskoszy wyzuty z nadziey
Już się nie cieszę próżnych słodyczy widokiem.

Patrząc na świat, niezczerpany obojętnym okiem
Jedno mi tylko jeszcze w tym sercu zostało
Co robi ulgę sercu i pociechę całą
Co mi jest trudniey wydrzeć niżli szczęście zwrócić
Ta roskosz że się świata samotnie zasmucić -
Ta mi dziś zastąpuie stracone słodycze
W niey ubiegłe godziny za naymilsze liczę.
Kiedy dusza jest smutkiem głębokim ściśniona
Czarna się oczy rozpaczy przedziela zasłona.
Wszystkie świata powaby, skarby i zaszczyty
Na których znak wielkości iaśnieie wyryty
Którym prawdziwa radość zwykle towarzyszy
Przykrym się są widokiem w samotney zaciszy
Pogrążona w głębokim smutku i boleści,
Na łonie rozrzewnienia z żalem się swym pieści.
Jeśli razy w myślach pogrążony tklwych
Z przytłumionym westchnieniem ludzi nieszczęśliwych
Od świata się w samotne schronienie oddalę
Bym swobodniey wynurzał me bolesne żale
Smutna się roskosz w sercu rozlewa przyiemnie

Nieznaną wpośród tłumu czuję słodycz we mnie
Przebiegam żywą myślą stracone roskosze
Na skrzydłach smutku przeszłą, radością się wznoszę
A mierząc stan obecny ze szczęściem straconym
Głos dawney wesołości, z smutnym dzisiay tonem
Westchnąwszy ściskam oczy, a kiedy łzy płyną
Daią ulgę boleści..... Tę roskosz iedyną
Któż mi wydrzeć potrafi?..... Losie nieszczęśliwy
Patrz iako wśród nieszczęść mogę być szczęśliwy,
Słaba iest twoia władza, bo się niey nie trwożę,
Szczęście odbiera.... Ale też wskrzesić nie może...
Słodka melancholio! duszo ludzi tkliwych
Wolnych od zgryzot serca, niewinnych, cnotliwych
Luby płodzie czułości, córko rozrzewnienia,
Co się łzami oznaczasz mówisz przez westchnienia
Jak roskoszną boleścią napełniasz mą duszę
Chociaż mi łzy wyciskasz, uwielbić ciebie muszę.
Serce moie strapione przenikni na zawsze
A iesli mi błysną, promienie łaskawsze
Podnieś twoię zasłonę, ponurą i ciemną

Ale się niezsuway, bądź zawsze nadzieiną
Bo szczęście ięk się ziawia, tak mija w godzinie.......
A coż dla mnie zostanie gdy ono przeminie?
Ty iedna, tymnię tylko możesz związ mile
Wolę smutek na zawsze, niż szczęście na chwilę.
Coż widzę! gasną gwiazdy i księżyc się zniża
Bledniejąc czarne cienia iuż się świat przybliża.
Ciemna się noc zboiaźnią posuwa do końca,
Nieprzyiazny smutkowi zbliża się wschód Słońca.
Poydźmy stąd, skryimy nasze boleści i żale
Bo gdy tez świt ognisty roztoczy wspaniałe
Na lazurowym niebie swe złote promienie,
Przeymie luba rozkoszą całe przyrodzenie;
Jego iasność nielubi łez, westchnień i ięków –
Tę więc krainę pełną rozkoszy i wdzięków
Co iest przeciwną duszoom bolesnym i tklliwym
My wszyscy nieszczęśliwi zostawmy szczęśliwym.–

J. D. —

Jakiż aniol ulubiony
Przenosi go w tube strony,
Wspomnienie tylko wspomnienie –

4.

Szczęście, rozkosz i zgryzoty,
Co pocieszy, co poruszy,
Miłość kraju, miłość cnoty
Miłość drogiey swoiey duszy,
Dowcip Boski, mądrość świata,
Drogie skarby, droższa chwała,
Więzniów, królów przeznaczenie,
Rycerzów wędrówka krwawa,
Cichych ludzi cicha sława,
Cóż po tem wszystkiem zostawa?
Wspomnienie tylko wspomnienie

5.

I ten co tu zabłąkany
Miłe przyszedł w te progi.

Wznawia związek ledwo znany,
I tak daleki iak drogi,
Odbiegaiąc w inne strony,
Dobrocią Twą ośmielony,
Jakież ma ieszcze życzenie?
Jego nadzieią nieśmiałą,
Jego życzeniem i chwałą,
Ale co po nim zostało?
Wspomnienie tylko wspomnienie —

Sienkiewicz

# Westchnienie

Kiedy z przeznaczenia woli
Człowiek na ten świat przychodzi,
Ach! już razem z nim się rodzi
Ciężar smutku i niedoli —
Wskazany na wieczną nędzę,
Los jego w fatalnej księdze,
Zapisuje przeznaczenie.
Już go nieszczęście otacza,
Cóż tego ziemi tułacza
Początek nieszczęść oznacza?
Westchnienie tylko westchnienie

2.

Oddalem przez lat wiele
Lecz wierni sobie do grobu

Których dzieliło pół globu
Juz są razem przyjaciele,
Juz są razem uściśnieni,
Juz do siebie przytuleni,
Opłakuią oddalenie.
Każdy roskosz w sobie czuie,
W przyjaciele się wpatruie,
Coż ich słowa zastępuie?
Westchnienie tylko westchnienie

3.

W potężney Boga świątyni
Zgromadzony lud się zbiera,
Sto kapłanow modły czyni,
Tysiąc głosów chór zawiera.
Tysiąc pochodni się pali,
Gmin śpiewaiąc Boga chwali;
Ale na tego uczczenie
Potrzebaż głośnego tonu?

W czasie nieszczęść, w chwili zgonu
Cóż dochodzi Jego Tronu?
Westchnienie tylko westchnienie —

4.

Juz przez męstwo światu znany
Polak w boiach osiwiały
Co pół wieku żył dla chwały
Żebrzące dźwiga kaydany
Niegdyś tocząc boie krwawe
Widział swey Oyczyzny sławę,
Dziś widzi Jey poniżenie;
Na własney ziemi tułaczem,
Opłakuie wolności z płaczem
Cóż moich cierpień tłumaczem!
Westchnienie tylko westchnienie

5

Nieszczęśliwy niekochany
I daleko i nieznany

Chciałem przed Tobą uciekać,
Chciałem tylko grobu czekać,
Ale . . o tkliwy widoku,
Widzę łzę w błękitnym oku,
Widzę iey ciche wzruszenie
Już miłości mém sercem chwieie
Cóż wzniosło moie nadzieie?

. . . . . . . . .

Westchnienie tylko westchnienie —

Pongowski m.

Bibl. Jag.

Powoli pączku, powoli
Rozwiiay swoie ponęty,
Obrazem iest twoiey doli
Kwiat przy tobie rozwinięty.
Cóż on zyskał, że się spieszył
Wydobyć listki z ukrycia?
Nadzieią się nienacieszył
I krótką chwilę miał życia.
Jak i ia niegdyś nadobny
Obcy i sobie i światu,
Do pączka byłem podobny
Podobny byłem do kwiatu.
I cóż mi po tem na świecie
Cóż mi doświadczenie nada?
Oto usycham przy tym kwiecie
Z którego listek opada.–

Szymon Konopacki.
[ur. 1790 † 1884]

# Ballada.

Drżą w powietrzu straszne dzwony,
Zdala pochodnie migaią,
Słychać xięży smutne tony:
„Kogo to mamo chowaią?
„Czy nie malutką Malwinę
„Niosą do Nieba w gościnę?
„Ach tak iest mamo, to ona,
„Jakże pięknie ustroiona;
„W bielszey od śniegu odzieży
„W malutkiey skrzyneczce leży,
„I kwiateczki przy niey kwitną
„Związane wstążką błękitną;
„Lecz tam, gdzie iey blade ręce
„Plamka iakaś na sukience;
„Czy nie zwalała od kwiatka?"—
—„Nie, rzecze iey na to matka,—

Plamkę

„Plamkę tę za to dostała
„Że raz mamy niesłuchała;—
„I za to w Niebie na ukaranie
„Z splamioną sukienką stanie."—
Strzeż się więc szczepie maleńki
Niewinny zwalać sukienki,
Aby, gdy przyydzie potrzeba
Wyrwać się z objęciów Mamy,
Ulecieć prosto do Nieba
W sukience bez żadney plamy.

# Братоубійца

На скалѣ приморской мшистой
Тамъ, гдѣ берегъ грозно дикъ,
Богоматери пречистой
Чудотворный зрится ликъ
#
Съ той крутой скалы на воды
Матерь Божія глядитъ
И пловца отъ непогоды
Угрожающей хранитъ.
#
Каждый вечеръ лишь молебный
На скалахъ раздастся звонъ
Гласъ отвѣтственный хвалебный
Возстаетъ со всѣхъ сторонъ.
#

Пожаръ тихимъ освѣщаетъ
Дня и всѣмъ трудовъ конецъ
И на палубѣ гласитъ
Ave maria пловецъ.

\#

Благодатное утишье
Свыше праздникъ наступилъ
Все притихли смолкли
Злой прервавшій опасенье.

\#

Солнце радостно и ярко
Везде льетъ с вершины до дна
И природа имянъ мирно
Въ тишину всю полна.

\#

Все куда какие только тонутъ
(Не преступно ли высить)

Все блеститъ въ глаза вдали
Убралась вымпелами
Нельзя и нарядна

#

И сводахъ исполненъ христіанъ
Богомольный тутъ видный ходъ
Въ югѣ и птицы небесной
По свободѣ этимъ нарядъ

#

Вездѣ въ хрустальныхъ вазонцахъ
Розы тюльпаны въ окнахъ
Видимъ тоже на крылечкахъ лицахъ
Ахъ мавзолеи и прахъ.

#

Идетъ сравнивъ въ молчаньи
И онъ съ другимъ невступитъ

Въ храмъ святой идетъ въ покаяньи

Передъ храниломъ мощей мигъ.

#

И отъ всѣхъ другихъ далеко

Мертвецомъ бредетъ одинъ

Щеки впали тускло око

Полонъ горечью всей мысль терзанъ.

#

Изъ темницы подъ рѣшеткой

Тысячи глазъ глядитъ

И трепещутъ на огнь кровавый

Злая дума его грызетъ.

#

Время когда убилъ онъ

Измѣнникъ прожитой ночи

Сталь убійства обращенъ онъ

Вынулъ мечъ вынулъ съ плечъ.

#

И вконецъ хотъ падающъ
Бредётъ онъ съ тихой порой и сидитъ,
Кто желай искусе и падаетъ
Чуденъ цвѣтъ в немъ горитъ.

#

Бредётъ онъ бездомный странникъ
Бредётъ много много лѣтъ
И прошедший по пламени
Имъ не встрѣченъ чудный

#

Съ путемъ день безконечный
Страсть и мудрость и безумие
Вадъ небесъ пустыни
Мимо страшныхъ ... страшныхъ:

#

Какъ путемъ насмѣшекъ терний
Только къ храму входитъ онъ

Въ храмѣ всё молчитъ вечерній

Вышній благовѣста звонъ.

#

Сталъ онъ въ храмѣ предъ дверями

Дивно полнъ звѣздъ сіяніемъ

Блещетъ облитый лучами

Для молящаго лампадами.

#

И открытъ благодатныя

Распростерлась тишина

Манитъ и манитъ его тишина

Вся душа его полна.

#

И на облакѣ святомъ

Отъ молящихъ далеко

И она благословляетъ

И звѣзды сіяющій свѣтъ.

#

Все пошли изъ града толпами
Къ преступнику [illegible]
Онъ во славѣ передъ [illegible]
Блѣденъ молча онъ стоитъ!

II

[illegible]
Сила святого [illegible]
А душа уже отлетала
Въ градъ свободы въ Божій градъ.

В. Шраменкова.

## Въ Альбомъ Августинѣ

Когда надъ сонною рекою
Въ туманахъ полумѣсяцъ восходитъ
И путникъ робкою стопой
По сельскому кладбищу бродитъ
И мимо тамъ случайно онъ
Одинокій камень повстрѣчаетъ;
Тамъ въ думу тихо погруженъ,
Веселье вспоминаетъ.
Ахъ! такъ твой другъ печальной,
Въ тотъ часъ какъ грусть тебя томитъ.
И взору томному твоему
Мой слабый стихъ попадетъ

Твоя первая уже отцвела весна;
Иныхъ жизнь цвѣтетъ [illegible]
Лишь вѣру ты ту, что у тебя
Мое одно сердце всё отняло

[illegible] писалъ Вл. [illegible]

## Wyjątek z powieści Ukraińskiej Maria.

Pośród — na świetnem, zimnem rycerza ramieniu,
Oparta śliczna twarz blada, w piór łagodnym cieniu.
Czarne warkocze dźwięczą bo w łusce pierś harda,
Giętką kibić nie ciśnie choć ciśnie dłoń twarda;
Stalowa odzież — w świecie i Przyjaźni złośliwa,
Wdzięczne serca — to Miłość na zbroi spoczywa.
O! jak z spłonionych licow, oczkiem, słowem, okiem,
Patrzał w tę piękną postać pod smutku obłokiem.
Jakby powaby liczył i znowu nie wierzy,
Czy mu czas w jego skarbie nie zrobił kradzieży.
Nie, ~~ten~~ uroczy smutek co jej oczy krasi,
Nieznikomy — bo z duszy — chyba go Śmierć zgasi.
Lecz gdy ten rycerz dostrzegł i posępną radość,
Co przy żałobnej szacie aż ćmi poza nią bladość;
I słodki w górę uśmiech — boleści wdzięk cały;
I na tle czystem — plamy — co łzy wymaczały;
Szczęście się jego prędko owlekło jej chmurą:
To słabszy, wiotszy, bielszy — niż u czapki pióro.

„Gdym w stepowej i w dzikszej umysłu pustyni,
„Lubił błądzić aż pomrok przedmioty zaćmi;
„Nigdy mi żadna gwiazda nie błyszczała w ślady;
„A koń bił się do domu przez wicher i grady. —
„Tyś dla mnie zorza Marjo! i w brzasku mych myśli,
„Świetną drogę twe światło ku niebiosom kryśli;
„O! szczęśliw pyszny wdzięczny — że w załobnem gronie
„Czułość na mnie z ufnością ślicznie sparła dłonie!
„O błogi, że w twem sercu przez czarne źrenice
„Życia, czucia, aniołów — czytał tajemnice!
„Lecz czemuż ta mgła smutku, której ciężkiem tchnieniem
„Jam oddychał — ciebie okryła swym cieniem?
„Czemuż we mnie tarń życia kolcami nie wrośnie,
„Tobie młodym pachnące kwiatkiem w krótkiej swojej wiośnie!
„I mnie wydarli wszystko — i więcej niż tobie —
„Ty do nieba należysz, ja się błąkam w grobie;
„A czarnym pędzon wichrem, gdym jasność postradał,
„Byłbym świętym przedmiotom swoje cienie zadał:
„Bo z panem Wojewodą nie stury żartować,
„I raz dobywszy miecza, już nie trza chować;
„Aby się ojców zamek był okrył czerwono,

" I nie jeden pokrewny oblewał posoką;
" Żeby w sercu osiadły ten dym i ich cienie —
" Abym Marji dopadł przez krew i płomienie!
" Nie drżyj, wszystko minęło, gdym ciebie zobaczył;
" Jeszcze pierwej — jak tylko żeś moją oświadczył,
" Tak mi tem jednym słowem serce usposobił
" Jak gdyby mi nikt — nigdy — nic złego nie zrobił.
" To wiążący moją szablę, której blask odsłonię
" Nie w zwadzie, lecz twojej i kraju obronie;
" To wiążący mego konia, co mnie raz w te niwy
" Tak szybko mnie unosił jechałem szczęśliwy.
" Oh, z jakąż ja radością te lipy ujrzałem!
" Jakże ich chłodu dusza pragnęła z zapałem!
" Ty nie wiesz, — ty co umiesz bez chluby trzy koić —
" Co to jest dzikie serce od ciebie przyswoić,
" Co tęsknić za dobrocią a wdzięczno żałować
" W których wspomnieniu umysł chciałby istność schować.
" Marjo! czyś ty nie chora? bo masz taką postać
" Jakbyś się do aniołów już ~~chciała~~ myślała dostać;
" I w nowem uwięczeniu choć się tobą pieszczę,
" Prawie się spytać pragnę — czy mnie kochasz jeszcze?"

" Czy Marja ciebie kocha? mój drogi, mój miły,
" Więcej niż kochać można, i niż mogą siły;
" Więcej — niż wątłe serce, gdy jemu już zadość.
" Znieść umie tak niezmierną, niespodzianą radość:
" I gdyby nie Tatarzy co mi w oczach błyszczą,
" I gdyby nie ich strzały co mi w uszach świszczą,
" Tak mi lekko, tak słodko, tak mi nic nie trzeba,
" Jakbym w twojem objęciu leciała do Nieba.
" Czy Marja ciebie kocha? spytaj się jej cienia,
" Czem dla Marji, świat cały bez twego spojrzenia?
" Czem dla Marji świat przyszły, bez twego wspomnienia?
" Nieraz w zmysłów zamknięciu, nad tą dużą księgą
" Zniżona całem czuciem przed stwórcy potęgą,
" Gdym chciała ciebie stłumić modlitwy pomocą,
" To mówi Pan Bóg, skarze tak żywe kochanie,
" I Tatarska ci strzała w serce się dostanie.
" Widzisz ten jasny promień? co z liści osnowy
" Ciągnie swój drżący połysk między nasze głowy?
" Ten promień, żywi, zdobi, każdego wesoli,
" Czemuż gdyśmy złączeni, on pierwsze nas dzieli?

Próżno, próżno mój luby — choć usta z ustami
" Patrzaj — chyli się z liściem i jest między nami.
" Ah! wśród uniesień bitwy i zwycięztwa wrzawy,
" Przypomnij sobie drogi, że promień twej sławy
" Tak czysty, tak świetny, jak słońca na niebie,
" Jasnym czystym wieczorem noc spuści na ciebie —
" Oh! niechaj pierwej Maryę w ciemnościach zagrzebie!
" Nie prawdaż mój Wacławie? ty będziesz odważny,
" Stały, wytrwały, dzielny, ale i uważny.
" A gdy już moje oczy udręczone zgryzotą,
" Długo patrząc w twój żywot, swe życie rozplotą,
" Gdy serce wytchnie z trwogi przy piersiach bez stali —
" To może się na miłość Wacław nie pożali?
" Cieszyć się twą radością — twój smutek łagodzić —
" Nie myśleć tylko o tem w czem tobie dogodzić,
" Być twoich chwil ozdobą, — czasem i ozdobą —
" Żyć dla ciebie i w tobie, umierać przed tobą —
" I w tej ostatniej chwili, choć w cierpień natłoku,
" Gasnącym wzrokiem szczęście składać w twoim oku —
" A gdy nie wolno z tobą, żyć w twojej pamięci,
" To Maryi cała miłość — wszystkie Maryi chęci.

„ Skoro mi szczęśliw. wrócisz, mą harfę nastroję;
„ I przy blasku księżyca usiadłszy oboje,
„ W tkliwej, smutnej, jak lubisz, unosząc się nucie
„ To co nikt nie wyrazi — przejmującym uczucie.
„ Ah! — z jak okropną troską by zagrały żałobą!
„ Oh! nie rzucaj mnie znowu! oh! zabierz mnie z sobą!"

Antoni Malczewski

Что въ имени тебѣ моемъ?
Оно умретъ, какъ шумъ печальный
Волны плеснувшей въ берегъ дальный,
Какъ гулъ ночной въ лѣсу глухомъ!

#

Оно на памятномъ листкѣ
Оставитъ слѣдъ, подобной,
Узору надписи надгробной
На непонятномъ языкѣ.

#

Что въ немъ? забытое давно
Въ волненьяхъ робкихъ и мятежныхъ,
Твоей душѣ не даетъ оно

Воспоминаній чистыхъ, нежныхъ.

#

Но въ день печали, въ тишинѣ
Произнеси его тоскуя,
Скажи есть память обо мнѣ,
Есть въ мірѣ сердце, гдѣ живу я.

А. Х.

Bibl. Jagell.

Wandre heiter deinen Pfad
Leicht wie Luft, durch grüne Saat!

Durch dein langes Leben hin
Sollen Rosen um dich blühe.

Kraiski

O! Jak przyjemny powab piękności się przybiera,
Gdy pociecha strapionych, łzy nędznym ociera!!! —

Les yeux noires et les yeux bleux.

Aimes les yeux noires si tu veux
Et leur vivacité piquante,
Pour mois je n'aime que des bleux
Et leur douceur intéressante
Les yeux noires sont des jolies yeux
Mais les plus beaux ce sont des bleux
Le grand oeil noire est remplie d'art
Et ne dit pas ce qu'il veut dire
Un grad oeil bleu est sans fard,
Dans son régard on peut tout lire,
Un grand oeil noire dit fièrement
Que j'aime ou noir je veux qu'on m'aime.

Un grand oeil bleux dit tendrement
« Aimes-mois et je t'aimerai de même,
Nous, nous disputions l'autre jour,
Sur les yeux qui savent mieux plaire,
Un petit Dieu qu'on nomme amour
Me dit tout bas et sans mystère
Que le yeux soient noirs ou bleux
L'objet qu'on aime a toujours de beaut.

V: Chramtchenko.

Одна скала гробница славы
Тамъ погрузились въ хладный сонъ
Воспоминанья величавы
Тамъ угасалъ Наполеонъ.

Писала Анна Лохвицкая

Lorsque dans la poussière
Reposera mon faible corps
Je veux qu'on lise sur ma pierre
Les mots gravés en lettres d'or
» Ami constant jusqu'à la mort
» Dans mon tombeau je t'aime encore.

Vosse.

Dans ce monde où tout s'oublie
Où l'on ne pense qu'à soi
Il est utile que l'on s'écrit
Pensez à moi, pensez à moi

Тосса

Любовь и Дружба

Любовь тогда лишь сама полезна;
Какъ съ нею дружбою подана
А дружба лишь тогда полезна
Когда съ любовью равна.

Васа.

Любила я тебя всегда
Любовью нѣжной не невѣрной;
Но незабудь меня никогда
Когда уѣдешь ты въ путь дальный.

\# \# \#

Kiedy nieszczęście dni twoie zachmurzy,
Uzbróy się cnotą i męstwem wytrwałem.
Rozpacz iest tylko występku udziałem
Prawdziwa cnota nielęka się burzy;

Olimpia. —

W mgle przyszłości giną nadzieie
Dziś i się z moich uczuć tłumaczę
Łatwo iak listkiem los mną powieie
Może cię iuż nie zobaczę
Po wielu latach usłyszysz może
Że przymierności wiek przędzie złoty
Ach! westchnij wtenczas i powiedz Boże
Ty iesteś Oycem sieroty
Gdy usłyszysz że biią burze
Że los muy łódkę na przepaść żenie
Wzniósłszy i wtenczas oczy ku górze
Poświęć mi iedno westchnienie. —

Olimpia.

О Августина ангелъ мой!
За чѣмъ узнала я тебя,
И взоръ прелестной, милой твой
За чѣмъ, за чѣмъ плѣнилъ меня?

#

Настанетъ скоро, скоро часъ,
Ужасный, грозный часъ разлуки;
Я навсегда покину васъ;
И мнѣ дадутся въ удѣлъ муки!

#

Тебя, мой ангелъ, я всегда
За гробомъ даже — любить буду

И въ горѣ, въ счастьи (и всегда) никогда
Тебя, мой другъ не позабуду.

#-

О, для чего пишу тебѣ
Ничтожные стихи мои?
О, другъ мой, вспомни обо мнѣ
Когда прочтешь строки сіи.

А. В.

1868го года
22го Декабря.

Odczytuiąc to pismo przypomni mnie sobie
O mnie pamięć w tem wierszu w mem sercu o tobie

O. W.

Jednakaś dusze mey wszędzie
Niechay cię miejsce niezmienia
Niech zawsze miła ci będzie
Pamięć maiego Imienia

O. W.